

## Sinistri Ignis Sanctum

### ONA Nexion



## Choroba Nazareńska

*Diabeł zbudził się w piekle jak każdego innego poranka od zarania dziejów. Przeciągnął się powoli, rzucił leniwe spojrzenie w kierunku wschodzącego słońca, przetoczył wzrokiem po okolicy. Wokół niego oddane rutynowym czynnościom rzesze grzeszników pracowały, aby zapewnić sobie lepszy byt. Zmanipulowani obietnicami, ogłupieni rutyną, dręczeni tęsknotą, dzień za dniem odcinają sobie po ułamku swej duszy, karmiąc nimi tutejszy porządek. Nie ma tu morza ognia i siarki, nie ma krzyków umęczonych oraz krwawego księżyca. Zamiast tego cała rzeczywistość jest skonstruowana jako misterny mechanizm odmierzający piekielny rytm. W jego cyklach trzoda rodzi się, dojrzewa, rozmnaża i umiera. Każdy tak samo bezimienny, ze spuszczoną głową szuka siebie pod własnymi stopami. W tej rzeczywistości Diabeł jest najwyższym zegarmistrzem – mistrzem czasu, władcą myśli, ma moc wymazywania imion. Smażenie się w żywym ogniu przez wieczność ustępuje powolnej agonii w poczuciu niemocy i beznadziejności. Śmierć ducha w poczuciu miątkości. Piekło poznasz po tym, że nie widać w nim gwiazd.*

Chrześcijaństwo nie jest tym samym, co choroba nazareńska. Chrześcijaństwo umiera na naszych oczach jako religia, ponieważ jest reliktem dawnych czasów, niedostosowanym do współczesnych realiów. Wygasa tak, jak to się dzieje i dzieć będzie z każdą inną religią, gdy nadejdzie jej kres. Choroba nazareńska jednak wciąż pozostaje żywa. Społeczeństwo karmione chrześcijaństwem od wielu wieków wchłonęło wartości, które zatrują jej ducha. Jak w przypadku ściętego lub usychającego drzewa jego korzenie wciąż mocno tkwią w ziemi.

Objawy tej choroby sprowadzają się do kilku cech, które omówione są poniżej. Każda z nich ma oblicze indywidualne oraz ogólnospołeczne, które są od siebie zależne, ale powinny być rozważane ze świadomością, iż należą do innej klasy zagadnień.

**Egalitaryzm.** Przekonanie o tym, że wszyscy ludzie są równi, jest błędne. Wydaje się zastanawiające jak łatwo mogło zostać ono wplecione, jako dogmat, w umysł dzisiejszego społeczeństwa. Idea ta jest czystą iluzją, nie mającą odzwierciedlenia w rzeczywistości, która

rządzi się zupełnie innymi prawami. Abstrakcja ta jest jednak jedną z podstaw dzisiejszego społeczeństwa, a ponieważ jest abstrakcją jest ograniczająca dla podążającej za nią jednostki. Egalitaryzm jest kloszem, który duża część społeczeństwa zakłada na siebie, aby móc karmić własne wyobrażenia dotyczące swojej wartości w społeczeństwie. Za tym kloszem czeka twarda rzeczywistość, z którą większość nie ma odwagi się zmierzyć, a ów klosz zniewala umysły niczym jedwabna opaska na oczy. Uczucie wartości budowane na egalitaryzmie bywa dla niektórych nęcące, jednak tak naprawdę nie ma żadnych realnych podstaw. Ten, kto będzie dawał się ludzi podobnym abstrakcjom, nie pozna nigdy prawdziwego świata. Ta iluzja powinna zostać przekłuta, gdyż zamykanie oczu na rzeczywistość, prowadzi w najlepszym razie do stagnacji w osobistym rozwoju.

Na poziomie ogólnospołecznym egalitaryzm jest zagadnieniem bardziej złożonym. Z jednej strony pozorne wyrównanie szans i brak społecznych reguł wartościowania ludzi sprawia, że prawdziwa elita – czyli taka, której wartość nie wynika z uznania jej przez ogół, ale z jej własnych mocy i możliwości – nie ulega rozwodnieniu w czasie. W takim stanie rzeczy prawdziwa elita zdobywa moc tylko dzięki własnym wysiłkom – nie jest ona sankcjonowana na podstawie żadnej z umów społecznych. dzięki temu może działać sprawniej. Kusząca może się wydać próba wykorzystania magii eonicznej do wypromowania etosu Adepta jako wyznacznika elity nowego społeczeństwa. Jednak taki stan rzeczy, gdyby utrzymał się dłużej doprowadziłby do rozmycia pierwotnego etosu Adepta ONA i w konsekwencji pogrążył ten stan w degeneracji, zostawiając tym samym pustą niszę na szczycie drabiny społecznej, gotową do zagospodarowania, przez nową inkarnację Adeptów, zapewne ubranych w inną formę egzoteryczną niż ONA. Z drugiej strony egalitaryzm, mimo iż jest najstabilniej zakorzenionym przejawem choroby nazareńskiej, jest w stadium, w którym krępuje naturalny rozwój społeczeństwa pozostawiając go w stanie zbyt dużej bierności i nie pozwala mu wykorzystać pełni potencjału w konfrontacji ze społecznymi wyzwaniem obecnymi czasów.

**Moralność.** Dobro i zło, dzień i noc, biel i czerni, światło i cień... Tyle już tomów napisano na ten temat. Jeśli Ty, który to czytasz, jesteś jedną z tych zagubionych białych owiec, która z chorobliwej fascynacji sięga po bluźniercze teksty, zadaj sobie pytanie jak to możliwe, że połowę swojej osobowości spychasz do cienia podświadomości, a z drugiej jesteś dumny? Jak to się dzieje, że jedną połowę własnej jaźni przypisujesz światłu, a drugą próbujesz egzorcyzmować? Czy komuś się to kiedyś tak naprawdę udało? Pospolite jest chowanie prawdy na swój temat przed własnymi oczami, czemu tylko podział ten wyznaczać musi moralność? Nie ma czegoś takiego jak dobro i zło – wszelkie dualizmy są iluzją.

W dyskusji na temat moralności pojawia się czasem argument, że społeczeństwo utworzone z osób amoralnych nie może funkcjonować sprawnie, ponieważ moralność spełnia rolę cementu, dzięki któremu ludzie współpracują zamiast skakać sobie do gardeł. Idący w tym kierunku tok rozumowania urywa się, kiedy wychodzi na jaw, że dla większości cywilizacji istniejących w przeszłości nazareńska moralność była obca, co nie przeszkodziło im zapisać się na stałe w historii. Moralność nazareńska nie wynika z żadnych ponadczasowych zasad, nie jest receptą na osiągnięcie wyżyn osobistego szczęścia, nie jest wynikiem refleksji minionych pokoleń nad istotą ludzkiej natury. Moralność nazareńska po prostu jest. I nic ponadto. Jak każdy inny system wartości gloryfikuje jeden aspekt ludzkiej natury

kosztem innego. Moralność nazareńska, poprzez nadanie imion pojęciom dobra i zła, wyrwała je z głębin tygla ludzkiej podświadomości na powierzchnię. Wypromowała pewną postawę jako cnotę, a jej przeciwieństwo napiętnowała jako drogę dusz zagubionych i potępionych. Ten antagonizm był przez wieki podsycany, aż przesłonił perspektywy innego spojrzenia na świat i stworzył w umysłach ludzi trwałe rozdarcie, uparcie szczując jedną część jaźni przeciwko drugiej. Pojęcia dobra i zła powinny zostać zapomniane, aby równowaga mogła zostać przywrócona. Oczywiście nie oznacza to całkowitego wymazania ze społeczeństwa postaw, które teraz nazywane są dobrem lub złem, tylko uznanie faktu, że nieodłączną cechą ludzkiej natury jest równorzędne współistnienie w niej zarówno jednego jak i drugiego pierwiastka. Kiedy odwieczny konflikt między dobrem i złem zostanie zakończony, przeciwieństwa zleją się w jedno i powrócą tam skąd przybyły, czyli do głębin podświadomości.

**Obsesja bezpieczeństwa.** Mit, że życie jest wartością samą w sobie, połączony z pacyfizmem, właściwym obecnej epoce, objawia się w ten właśnie sposób. Świat jest niebezpiecznym miejscem, to jest jego prawdziwa natura. Trzoda zapomina o tym każdego dnia swej egzystencji, pozwalając zamknąć się w zagrodzie w zamian za poczucie bezpieczeństwa, gdy tak naprawdę za utkaną ze społecznych herezji kurtyną, czeka fascynujący, prawdziwy świat. Na każdym kroku spotkać można tajemnicze, nigdy wcześniej nie otwierane drzwi. To, co za nimi czeka, jest samo w sobie warte poznania, świadomość pokonania sztucznie ustanowionych barier skutkuje poczuciem samospelnienia. Przetamując opór rzeczywistości, kiedy dokonujesz zamachu na skostniałe dogmaty, możesz poczuć satysfakcję, gdy spostrzeżesz, że to właśnie wyrwanie się z tego narzuconego marazmu jest tym, czego potrzeba niepokornej duszy, aby uwolnić się od uczucia apatycznego odrętwienia. Wtedy właśnie następuje ten moment kiedy stajesz się panem lub panią własnego losu i przestajesz być na łasce jego kaprysów. To jest prawdziwe i zdecydowanie niebezpieczne. Niebezpieczeństwo jest wpisane w życie drapieżnika, jest częścią jego natury. Pomyśl o tym następnym razem kiedy, słysząc wilka wyjącego nocą do księżyca, popadniesz w nostalgię i zadumę nad pojęciem wolności. Po czym znów znajdziesz powód, dla którego nie warto opuszczać ciepłego domu i ruszać się z kanapy. Żyjemy w świecie, który ze skundlenia zrobił cnotę, a z życia hodowlę.

Z drugiej strony potrzeba bezpieczeństwa jest naturalnym mechanizmem obronnym i pozwala unikać tego, co mogłoby kosztować życie. W tej formie potrzeba bezpieczeństwa jest czymś naturalnym i zrozumiałym. Jednak ślepe wobec niej posłuszeństwo prowadzi do uwięzienia w złotej klatce. Klatka taka nie jest więzieniem materialnym. Nikt w niej zamknięty nie ucieknie z niej przy pierwszej okazji, gdyby tylko otworzyć mu drzwi, będzie w niej tkwił, ponieważ klatka jest złota – zaspokaja wszystkie jego podstawowe potrzeby. Więzieniem jest niemożność zapanowania nad własnym strachem, który w dłuższej perspektywie skutkuje pogłębianiem niewolniczej mentalności. Idea leżąca u podstaw ONA wzywa do zrzucenia wszelkich pozłacanych kajdan narzuconych przez kogokolwiek z zewnątrz. Jednak, jak wszystko co naprawdę wartościowe, ma to swoją cenę a jest nią właśnie zerwanie z obsesją bezpieczeństwa i wystawienie się na ryzyko. Działalność poza prawem, zagrożenie życia, prawdziwa herezja, przelana krew – to są wszystko skutki wprowadzenia w czyn skrajnie prometejskiej postawy, po zasmakowaniu której nie ma już

odwrotu. Taki jest kontrast pomiędzy wnętrzem złotej klatki, a mrocznym światem na zewnątrz.

**Śmierć woli.** Efektem rozpieszczania *homo hubris* przez chorobę nazareńską jest jego niewolniczy charakter. Wszystkie wyżej wymienione cechy obecnego społeczeństwa są odpowiedzialne za to, że jest ono słabe, wyjąłowione z ducha, pozbawione woli, siły witalnej – po prostu chore. Obecne warunki, w których ludzie hodowani są pod pozorem wolności i ochrony, prowadzą do zaniechania w nich potrzeby działania i uschnięcia woli, powodują zanik siły życiowej, zaburzają przepływ energii ze świata bezprzyczynowego. Indukowany w ten sposób etos dekadentki jest z kolei przyczyną swoistego spoczęcia na laurach w większej, społecznej skali. Cywilizacja zachodnia, która uzyskała prymat w światowym wymiarze, zadławiła się swoimi osiągnięciami i zatraciła pierwotny impet, zamieniając się w zgrzybiałego starca, żyjącego opowieściami ze swojej młodości. Następstwem tego będzie unicestwienie obecnego ładu i zastąpienie go kolejnym, młodym – witalnym i świeżym – jest to odwieczny taniec jednego porządku, ustępujący kolejnemu, który będzie trwał póty, póki nie podzieli losu poprzednika, nie stoczy się i nie pojawi się kolejny eon.

Czy idea leżąca u podstaw ONA jest szlachetna w swoich założeniach i jednym z jej celów jest wyzwolenie ludzkości, nawet wbrew jej woli? Czy indukowanie naturalnego dążenia do siły i rozwoju, czynione na wzór trzeźwiącego ciosu w twarz nieprzytomnej osoby, jest motywacją stojącą za działaniami ONA? Czy ONA powstało po to aby zbudzić śpiące masy z letargu. Takie pojęcie sprawy jest zbyt uproszczeniem. Po osiągnięciu poziomu Adepta w naturalny sposób zmieniają się oczekiwania wobec świata i siebie, pierwotne zamierzenia zostały już osiągnięte, jednak impet do wspinania się na szczyt jest nadal zachowany. Jeśli niedosyt wiedzy i siła witalna utrzymują się nadal, następuje naturalne przeobrażenie celów. Wraz ze zdobywaną mocą, cele indywidualne stają się celami eonicznymi. Adepci rozważają tylko cele eoniczne, ponieważ taki jest kolejny, naturalny krok na drodze, którą zaczęli podążać. Przez to, że naturalnym krokiem z rozwoju Adepta jest skierowanie swoich wysiłków w stronę eoniki, nie sposób rozdzielić pierwotnego etosu, który wprowadził na tę drogę Adepta, od etosu, który najpewniej zechce on lub ona ewokować za pomocą magii eonicznej.

**Ciemnota duchowa.** Duchowość jest inspiracją, daje wewnętrzną siłę, ubarwia rzeczywistość, zatyka luki w pojmowaniu świata, czasem omamia. Jest narzędziem eonicznym, jednym z najmocniejszych. Może mieć oblicze negatywne, jak i pozytywne, na drodze indywidualnych poszukiwań zmienia się, ewoluuje, jest jak ciecz – nie ma stałego kształtu. Wyznawana przez jednostkę metafizyka jest odbiciem jej wiedzy, jak i niewiedzy, może być drogą na skróty i w efekcie stać się źródłem iluzji lub może dotyczyć głębszych warstw otaczającego świata, ujmując go w intuicyjny, niezwerbalizowany sposób. Może służyć jako sposób panowania nad masami przez świadomych swej wiedzy kaptanów lub mamić i tych drugich poczuciem „posiadania” prawdy. Duchowość jest wiecznym poszukiwaniem, jednym z pól na których manifestuje się obecność faustianskiego ducha. Sfera ta jest punktem styku ego ze światem bezprzyczynowym, daje możliwość pojęcia rzeczywistości na jej najgłębszym poziomie.

Choroba nazareńska niszczy tę świadomość. Systemy praworęczne, podają wszystko na tacy w gotowej formie, nie zachęcają do samodzielnej eksploracji lub jej zakazują. Przyczyniają się do pogłębiania iluzji, zamykając swoich wyznawców w celach, wmawiając im, że jest to cały dostępny duchowy świat, jedyne co oferują, to zrozumienie egzoteryczne. Efektem tego jest brak wglądu w rzeczywistość na jej głębszym poziomie. Kolejne kajdany, które trzeba roztrzaskać. Z tego powodu systemy praworęczne powinny zostać odrzucone przez jednostki kroczące ścieżką Adepta. Również ateizm nie będzie tu rozwiązaniem – ze względu na swoją jałowość nie ma on siły nośnej dla podtrzymania jakiegokolwiek głębszej idei. Jest on pozbawiony zarówno pozytywnych jak i negatywnych elementów duchowości, jest złożeniem do grobu tego naturalnego pierwiastka, który stanowi nieodłączny element sił witalnych duszy. Obecnie rosnący w siłę ateizm jest spadkiem po epoce oświecenia, jednak tworzona przez niego próżnia prędzej czy później zostanie zajęta. Grunt, na którym dawniej rosła bujna religijność jest wypalany samoistnie, jednocześnie pozostawiając go żyznym i gotowym do zagospodarowania. ONA zagarnia to wolne miejsce, zanim jeszcze ogień przestanie się palić. Do tego celu Mroczni Bogowie zostali przywołani z Otchłani.

Warto też dodać, że najistotniejszą i zarazem najbardziej subtelną cechą choroby nazareńskiej jest to, iż stanowi ona rozdarcie dotychczasowych praw eonicznych. Choroba nazareńska posiada cechy prądów, które pojawiały się w historii i ulegały zapomnieniu wiele razy. Triumf proletariatu w formie egalitaryzmu, rozmycie etosu zdobywcy, czy też petryfikacja pacyfistycznego systemu wartości jest naturalną i często obserwowaną w historii reakcją, pojawiającą się jako odpowiedź na okres zaburzeń, jaki trapi każdą cywilizację na pewnym etapie jej rozwoju. Gdyby poprzestać na tym spostrzeżeniu, choroba nazareńska jawiłaby się jako pewien etap eonicznego cyklu, który musi zostać przebyty, by w końcu samoistnie przejść do etapu kolejnego, który stanowiłby genezę dla zupełnie odmiennego społecznego etosu, tym samym lecząc cywilizację z choroby. Jednak choroba nazareńska różni się od jej dotychczasowych historycznych odpowiedników stopniem rozpowszechnienia oraz swoją mocą. Stanowi ślepy zaułek przemian społecznych, mogący na zbyt długi czas scementować naturalną eoniczną ewolucję. Podobnie jak kamień, na którym ugrzęzło koło wozu, choroba nazareńska hamuje postęp dalszych eonicznych cykli. ONA jest zdania, że jest to zjawisko niepożądane, które trzeba wykorzenić. Do tej pory prawa eoniki wyznaczały bieg historii. Mechanizmy, które za tym stoją były ukryte przed oczami obserwatorów. Zanim wiedza o magii eonicznej ujrzała światło dzienne oraz zanim została odkryta kliologia, prąd tej rzeki biernie unosił ludzi wszystkich poprzednich epok. Po raz pierwszy od eonów energie eoniczne uruchamiane są świadomie, zamiast ślepego dryfu eon zmierza we wskazanym kierunku, zachodzą zmiany jakościowe – to coś więcej niż przemalowanie starej rzeczywistości nowymi barwami. Czy potrzeba czasu, aby ujrzeć to w pełni? Tak, potrzeba. Czy to faktycznie kiedyś nastąpi? To już się dzieje, dla większości jednak jest niewidoczne.

Marbas

Sinistri Ignis Sanctum

ONA Nexion

123 Year of Fayen

# The erpent

Publikacja: VIII 2012

[www.the-serpent.pl](http://www.the-serpent.pl)